

Himalaje - Nepal - 2005. Trekking.
Odcinek 5. Pożegnanie z Parkiem Sagarmatha.

Namaste:)

Jeden dzień mieliśmy w Namche Bazaar luzacki na wystanie kartek do Polski oraz zakup pamiątek. Ja oprócz tych przyjemnych zajęć albo siadałam na wzgórzu koło Everestu i Lhotse albo czerpałam energię wygrzewając się na słońcu.

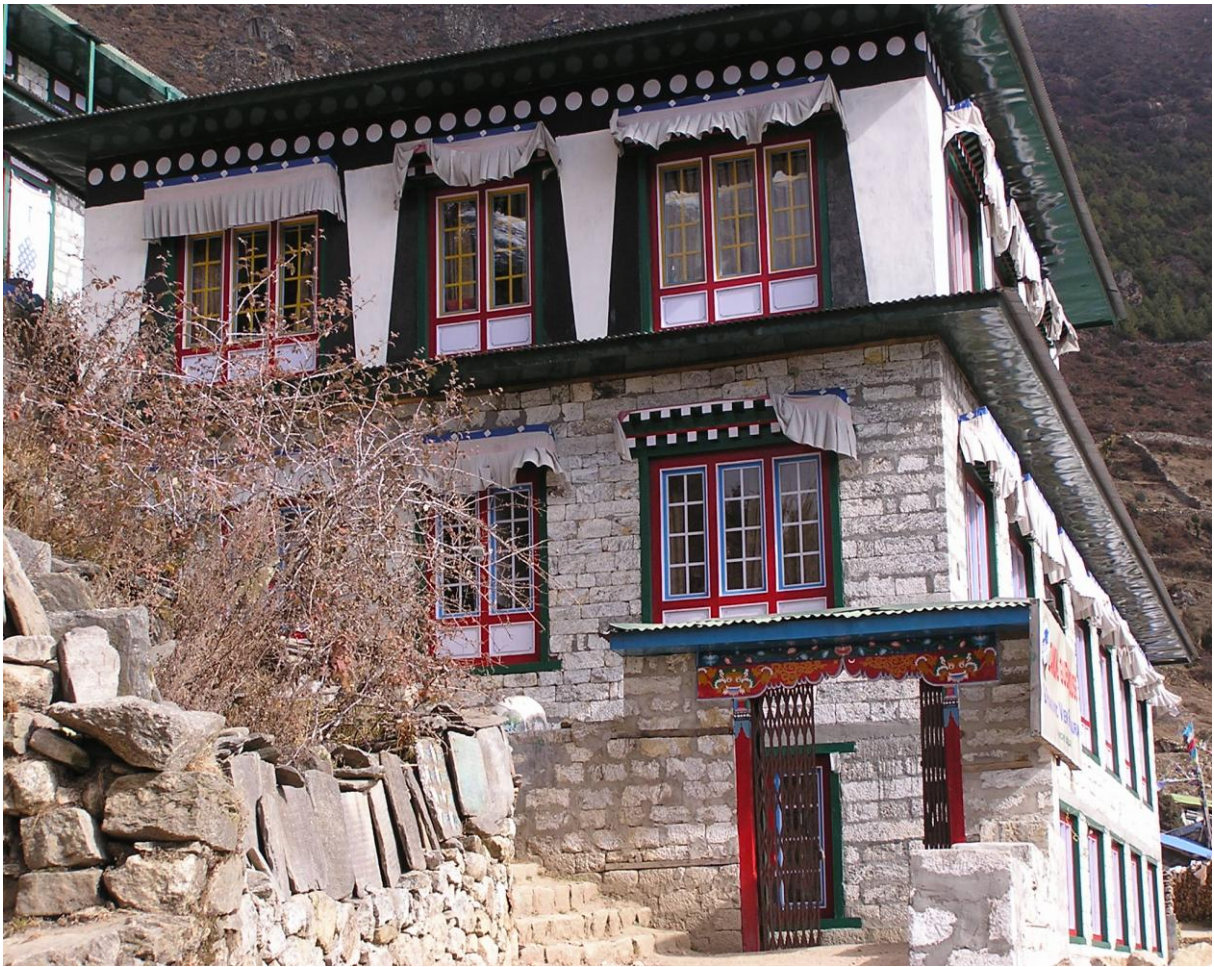


Gospodarze schroniska to dobrzy znajomi Mariusza. On prowadzi tu grupy dwa razy do roku. Dlatego zgotowali nam piękne pożegnanie wręczając wszystkim pamiątkowe szale.



Z myślą o zakupieniu buddyjskiej flagi wstąpiłam do tego klasztoru.









Przełożony klasztoru miał ku mojej radości praktyczne podejście do tematu i podał cenę, która uświadomiła mi, że dla niego to także będzie dobry interes. Teraz taka sama, tyle, że nie postrzępiona buddyjska flaga jest moją najcenniejszą pamiątką z Nepalu.









Popołudnie w Namche Bazaar.



Żegnaj Mekko Himalaistów, żegnaj Evereście, żegnajcie piękne szczyty:)



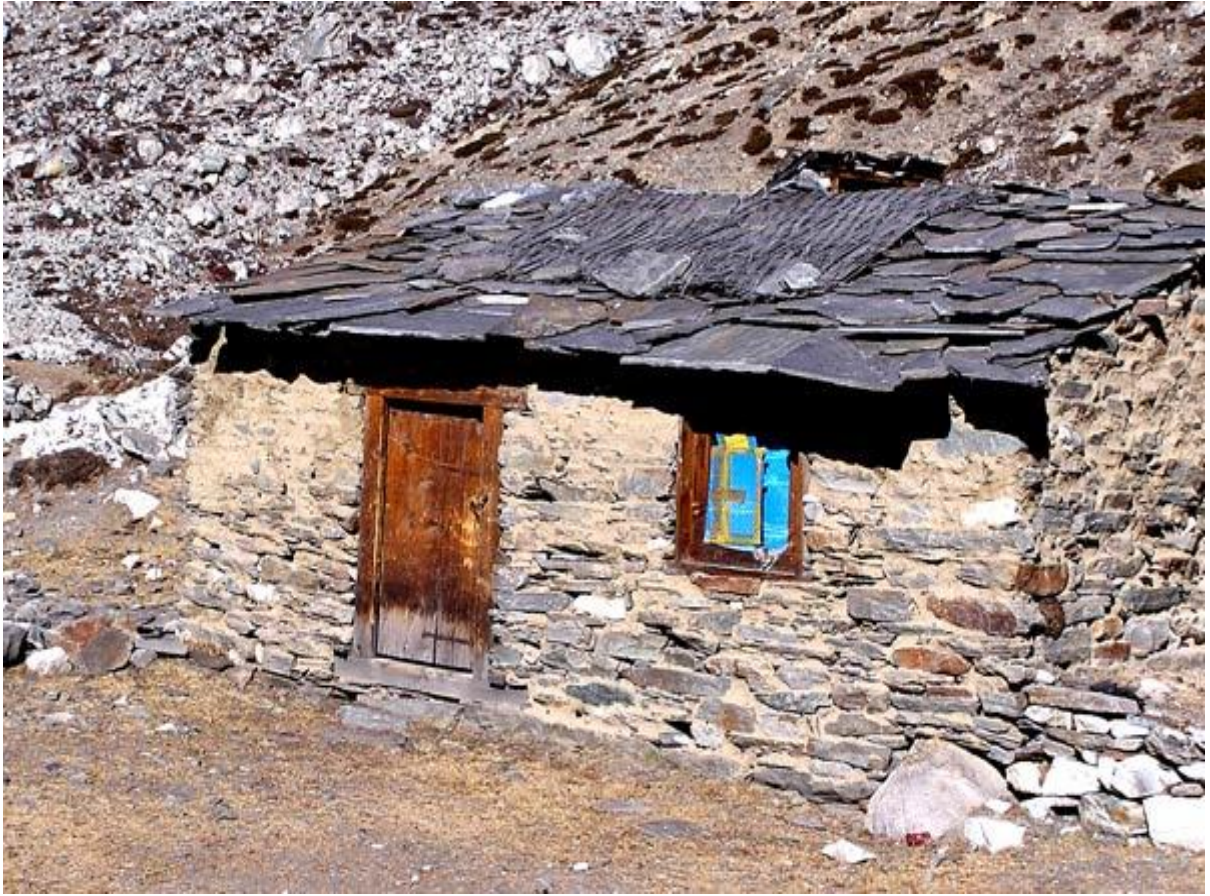
Do Monjo wyszliśmy wczesnym rankiem. Słońce powoli rozgrzewało ochłodzone nocą powietrze. Reson piriri, reson piriri...

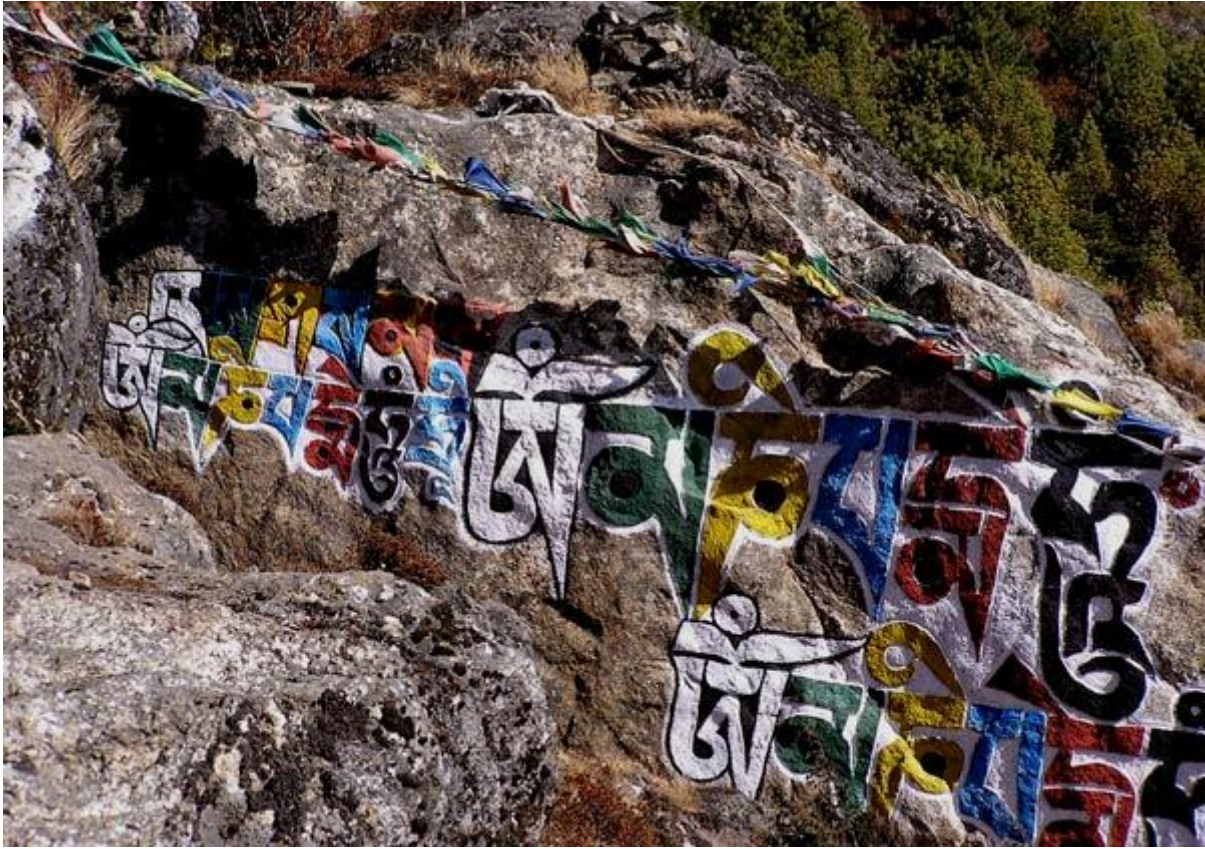


Dzieci idą do szkoły. Mogą pozazdrościć polskim warunków nauki.















Żegnamy Park Sagarmatha. Do Lukli już raptem kilka godzin i odpoczynek. W Lukli pożegnamy się z szerpami. Dostaną ciężko zarobione na szlaku rupie.



Tak wyglądałam dwa tygodnie temu, uśmiechnięta i zdrowa.



A tak chora przy wyjściu z Parku Sagarmatha:)

Moi uczniowie powiedzieliby: Ale oplotało się!

Tak, gdyż była to dla mnie duża próba wytrzymałości, a przede wszystkim test, czy osoba taka jak ja, nie mająca na przestrzeni ostatnich lat prawie żadnych górskich doświadczeń, może w ogóle wybierać się na takie wyprawy. Okazuje się, że nie ma przeciwwskazań, trzeba tylko bardzo uważać na swoje zdrowie, a ja do przeziębienia mam odwieczną inklinację.



Krótki postój, a potem jeszcze jedna rzeka, jeszcze kilka wzniesień, jeszcze kilka mostów i mosteczków..





Luuukla !





Rano mieliśmy polecieć awionetką do Kathmandu, jednak warunki pogodowe były fatalne. Wstrzymane zostały wszystkie loty. Czekaliśmy na łaskę nieba.





Zamiast o świcie wylecieliśmy w południe. Szerpowie, serdecznie przez nas pożegnani wczoraj, przyszedli jeszcze na lotnisko potowarzyszyć nam. Łączą się ludzkie serca w takiej wspólnej drodze.

Purnie do twarzy w puchowej kurtce, którą mu podarowałam. Będzie mu ciepło :)



LECIMY!







Kathmandu :)





W Katmandu czekał na nas istny raj: pokój z pościelą i łazienka z gorącą wodą. Każdy odreagowywał po swojemu. Była też niezła brandy o nazwie nomen omen Mont Everest:) Wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi.

Najtrudniejszy odcinek wyprawy mamy już za sobą, teraz już będzie lajtowo.





Kilku chłopaków zdecydowało się jeszcze na rafting po rwącej rzece, o dużym stopniu ryzyka, 4+. Podpisali oświadczenie, że płyną na własną odpowiedzialność. Janusz wypadł z pontonu i o mało nie przyplącił tego życiem. Wracał do Polski bardzo poobijany.

Tu opowiada o swej przygodzie. Aplikowaliśmy mu końskie leki przeciwbólowe.



Strach ma wielkie oczy.



Najmocniejsi z mocnych.



Dwa ostatnie dni pobytu w Nepalu spędziliśmy zwiedzając zabytki architektury, między innymi Dubar Squer, miasteczko Bakhapur i największą stupę buddyjską na świecie. Na ten temat przeznaczę kolejny i ostatni już odcinek. Pozdrawiam Cię bardzo serdecznie.
Zielona Gałązka

